

Biuletyn

L U B L I N

23 XI 1980

informacyjny

NR 5

MIEDZY Zakładowego
KOMITETU
ZAŁOŻYCIELSKIEGO
NIEZALEZNEGO
SAMORZĄDNEGO
ZWIĄZKU
ZAWODOWEGO

SOLIDARNOŚĆ

REGION ŚRODKOWO-WSCHODNI

Moralność i polityka

Obecny przełom w życiu publicznym określa się mianem ODNOWY. Ma ona przede wszystkim charakter nie ekonomiczny, nie polityczny, lecz **m o r a l n y**. Zwrócono uwagę na godność ludzką. Jej coraz większe zagrożenie zauważało wcześniej wielu ludzi, ale robili to niejako na użytek "prywatny". Do rangi publicznej wynieśli ją robotnicy.

Od 36 lat panuje w naszym kraju ustrój socjalistyczny. W latach 40-tych miał on swych przeciwników, a praktyka w ciągu lat następnych niejednych rozczarowała. W bieżącym roku, a właściwie w ostatniej dekadzie lat 70-tych, przyjęta forma realizacji poniosła kolejną porażkę. Nawet ci, którzy kiedyś wyrażali się o socjalizmie w kategoriach hurra- optymizmu, bronią się słowami: "Drodzy obywatele, nie wszystko przecież, co przyniósł nam socjalizm, jest złe". Już z samego tonu tych wypowiedzi widać, że nie jest dobrze, że coś zostało mocno zachwiane. Pytanie: czy w takiej atmosferze i w takich czasach wypada rozliczać ludzi z ich miłości do socjalizmu, dzielić na pro- i antysocjalistów? Czy godzi się z duchem moralnej odnowy zaglądać w sferę osobistych przeżyć, myśli, gorzkich nieraz doświadczeń, rozczarowań? Jeśli dziś są ludzie niezadowoleni z socjalizmu /a jeśli są, trudno im się w roku 1980 dziwić/ to zmianę ich poglądów należy osiągać raczej poprzez jak najszybsze reformy we wszystkich sferach życia zbiorowego kraju, a nie przez zastraszanie i wymuszanie dobrego myślenia o niedobrych, degradujących człowieka warunkach życia. Dzielenie ludzi według poglądów na ustrój socjalistyczny przynosi tylko jeden efekt - zastrasza ludzi, podważa wzajemne zaufanie /przy takich kryteriach większości społeczeństwa można zarzucić poglądy antysocjalistyczne/ i hamuje autentyczną odnowę moralną.

Potępienie ludzi za **m y ś l e n i e** było zawsze w historii społeczeństw przyczyną najcięższych prześladowań, dyskryminacji i krzywd ludzkich. Z punktu widzenia moralnego człowiek ma nie tylko prawo do takiego czy innego myślenia, ale też prawo do swobodnego wyrażania swych myśli. Czy można wobec tego z nadzieją patrzeć na zmianę działania cenzury, jeśli będzie się mówiło o pożądanym i niepożądanym sposobie myślenia? Czy można wierzyć w poszerzenie swobód obywatelskich, jeśli niechęć do formy sprawowania rządów będzie niedozwolona /np. w latach siedemdziesiątych władze twierdziły, że realizują jedynie słuszną, czyli w pełni **s o c j a l i s t y c z n ą** politykę gospodarczą/? Czy można poprawić nastroje w tym kraju, jeśli będzie się podejrzliwie traktować każde wypowiedziane słowo?

Obecny ruch odnowy zrodził się z wewnętrznego buntu ludzi pracy przeciw degradacji ich człowieczeństwa. Od swych narodzin nie ma on ambicji politycznych. Zaakceptuje każdą władzę, której decyzje nie będą godziły w odwieczne zasady moralne ludzkości: sprawiedliwość, prawdę, praworządność, wolność, osobiste bezpieczeństwo itp. Ruch od początku przyjął tylko

jedną perspektywę ocen - perspektywę moralną. Optyka polityczna, kryteria polityczne są ciałem obcym w ramach obecnego ruchu odnowy, obcym zwłaszcza działalności NSZZ "Solidarność". Osłabianie tego ruchu może dokonywać się nie tylko przez utrudnianie swobodnej działalności nowego związku, ale i poprzez narzucanie jego działaczom obcej dla nich perspektywy ocen, wartościowań. NSZZ "Solidarność" nie będzie mógł spełnić swej podstawowej roli - obrony ludzi pracy, współobywateli - jeśli zgodzi się na ich różnicowanie. Nie chcąc zatracić swej ideowej tożsamości, nie może chodzić torami wyznaczonymi przez polityków, nie może dreptać w ślad za politykami, kierującymi się swoją, specyficzną dla siebie optyką.

NSZZ "Solidarność", jak podkreślają jego przywódcy, a także notuje to statut, nie chcą brać udziału w grach politycznych. Nie ma racji D.Passent mówiąc, że izolacja polityczna Związków Zawodowych nie jest możliwa /"Polityka" nr 45, 8.XI.80r./ i przywołuje przykład upadku rządu premiera F.Cossigi we Włoszech. W dyskusji nad ideowością NSZZ "Solidarność" należy koniecznie rozróżnić dwie sprawy: działalność polityczną /dla Związków Zawodowych całkowicie niepożądaną/ od skutków politycznych działalności a p o l i t y c z n e j, np. obrona takich czy innych wartości moralnych. Gdybyśmy przez ostatnie 36 lat mieli autentyczne apolityczne Związki Zawodowe, nasza rzeczywistość byłaby zapewne diametralnie różna od tej, którą mamy. Na pewno w porę potrafilibyśmy zawrócić z drogi błędów i wypaczeń. Być może i członkowie Partii mieliby mniej powodów do wstydu.

Apolityczne Związki Zawodowe są paraliżujące dla takiego sprawowania władzy, który godzi w godność człowieka, godzi w zasady sprawiedliwości społecznej. Harmonizują natomiast z każdą władzą, która s z c z e r z e kieruje się dobrem obywateli.

Jeśli mamy uczciwie myśleć o naprawie Rzeczypospolitej, to elementarnym tego warunkiem jest chodzenie nowych Związków Zawodowych własnymi, nieprzetartymi jeszcze drogami, a nie arteriami polityków.

Henryk Ogryzko-Wiewiórkowski

Własność społeczna - własność państwowa

W sytuacji, w jakiej znajduje się obecnie społeczeństwo naszego kraju, problem własności, a zwłaszcza własności społecznej stał się przede wszystkim problemem praktycznym.

Czym więc jest własność społeczna?

Każda własność, niezależnie od rodzaju, jest takim stosunkiem społecznym, którego drugą stroną jest brak własności, posiadania. Nie ma właścicieli bez wywłaszczonych, nie ma posiadaczy bez nieposiadających. W społeczeństwie kapitalistycznym własność jest wyrazem partykularyzmu, cząstkowego interesu części społeczeństwa wobec i przeciw reszcie społeczeństwa - po jednej stronie kapitał, po drugiej praca. Czy podobnie rzecz przedstawia się w warunkach własności społecznej? Wobec kogo, wobec czego i przeciw czemu jest własność społeczna? Czy społeczeństwo jako właściciel może być przeciw sobie?

Ostatni okres w naszym życiu społecznym był, jak sędzę, właśnie takim okresem, w którym następowała coraz bardziej, coraz silniej reprivatyzacja własności społecznej. Oczywiście, nie polegało to na rezygnacji państwa z posiadania, wręcz przeciwnie i to było jednym z czynników prowadzących do wywłaszczania społeczeństwa z własności. Zwyciężył duch partykularyzmu - państwa wobec społeczeństw. O ile w kapitalizmie jest to rzecz naturalna i oczywista, o tyle w społeczeństwie socjalistycznym jest to niedopuszczalne, stawia określenie "socjalistyczne" pod dużym znakiem zapytania. Własność społeczna przeciwstawia się interesowi partykularnemu nie tylko jednostkowemu, prywatnemu; choć tu opozycja jest najbardziej wyraźna. Własność społeczna przeciwstawia się k a ż d e j formie własności reprezentującej interes cząstkowy, nie ogólnospołeczny. Dlatego

upaństwowienie nie jest warunkiem wystarczającym dla realizacji własności społecznej. Historycznie, upaństwowienie było jedynym możliwym sposobem przeciwstawienia się własności partykularnej, prywatnej, stworzeniem s z a n s y na własność społeczną. Jednakże, jak dowiodła praktyka naszego 35-lecia, przekonanie, że władza polityczna zawsze - i tylko ona - reprezentuje interes społeczny, stało się złudzeniem, złudzeniem dla władzy i dla społeczeństwa. To, co dzisiaj nazywane bywa /i nie po raz pierwszy/ "błędami i wypaczeniami", było praktyczną realizacją tego złudzenia. Dziś wszyscy, bądź prawie wszyscy, uświadomili sobie zabójcze skutki takiego myślenia i to jest wielkim osiągnięciem "Sierpnia 80".

Partykularyzm w życiu społecznym może przejawiać się w swej najprymitywniejszej postaci jako prywatny, nikczemny interes jednostki dysponującej władzą i jej materialnymi środkami. Może też wystąpić jako partykularny interes branży, grupy zawodowej, wreszcie - i to jest najgroźniejsze - jako przywilej monopolu państwa na decydowanie, programowanie i żądanie wobec społeczeństwa.

W sierpniu klasa robotnicza po raz pierwszy od wielu lat i jak nigdy dotąd dobitnie, przeciwstawiła się tym wszystkim partykularyzmom, żądając faktycznego, a nie tylko formalnego uspołecznienia własności. Gdyby żądania te ograniczyły się do postulatów branżowych, ograniczonych, akcja robotników nie miałaby szans powodzenia ani poparcia społecznego. Struktura obecnie powstających związków "Solidarność" jest potwierdzeniem dojrzałości polskiej klasy robotniczej - nie są to związki branżowe, partykularne, ale związki wszystkich ludzi pracy, wyrażające wolę i interes całego społeczeństwa i nadzieję całego społeczeństwa.

Paweł Bytniewski

POSTULATY DO WŁADZ PAŃSTWOWYCH

przedstawicieli NSZZ "Solidarność" przemysłu elektromaszynowego

My, przedstawiciele NSZZ "Solidarność" pracowników przemysłu elektromaszynowego, mając na uwadze interes publiczny i dobro ludzi pracy, kierujemy na ręce władz państwowych następujące postulaty:

1. Postulujemy dokonania wydatnej decentralizacji sposobu zarządzania krajem, a szczególnie przyznania większych uprawnień Radom Narodowym oraz wszelkiego rodzaju samorządom.
2. Domagamy się, aby wszelka działalność aparatu państwowego i sądownictwa w Polsce była w zgodzie z Konstytucją PRL.
3. Popieramy postulat Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ "Solidarność" szerokiego dostępu do środków masowego przekazu dla naszego związku. Domagamy się terminowej realizacji zawartych w porozumieniu gdańskim zobowiązań władz w sprawie ograniczenia cenzury.
4. Domagamy się znacznej samodzielności ekonomicznej dla przedsiębiorstw, rozwiązania Konferencji Samorządu Robotniczego i powrotu do Ustawy o Radach Robotniczych z 1956 roku, a także odbiurokratyzowania zarządzania gospodarką.
5. Żądamy jak najszybszego opracowania i przedstawienia społeczeństwu rządowego programu wyprowadzenia kraju z sytuacji kryzysowej.
6. Domagamy się wskazania osób odpowiedzialnych za obecny stan gospodarki. W szczególności uważamy za konieczne rzeczowe określenie stopnia odpowiedzialności E.Gierka i P.Jaroszewicza. Termin realizacji 15.XII.1980r.
7. Żądamy konfiskaty majątków ludzi, którym udowodni się, że zyskali je, działając na szkodę kraju. Żądamy też ujawniania i osądzania osób winnych zakupu chybionych licencji /Berliet, Nassej-Ferguson i inne/.

8. Domagamy się anulowania decyzji o wprowadzeniu 10-letniego obowiązkowego nauczania i poddania tej sprawy pod rozagę specjalistów o uznany autorytecie społecznym. Żądamy wychowywania dzieci i młodzieży w duchu polskości i poszanowania prawdy historycznej.
9. Postulujemy wydatne i trwałe podniesienie udziału wydatków na kulturę, oświatę i wychowanie w budżecie państwa, zgodnie z postulatami pracowników tych branż. Domagamy się zwiększenia nakładu wydawnictw o wartościach szczególnych dla kultury polskiej i światowej, a także zwiększenia nakładu podręczników stosownie do potrzeb. Nie można tolerować czarnego rynku szkolnej książki. Żądamy równocześnie ograniczenia nakładu wydawnictw o małej pożyteczności, w tym szczególnie propagandowych.
10. Postulujemy uznanie ochrony środowiska naturalnego w kraju za cel o wielkiej doniosłości i domagamy się spowodowania by akty prawne dotyczące tej sprawy były rygorystycznie stosowane.
11. Domagamy się zasadniczej poprawy gospodarki rolnej włącznie z przekazaniem źle użytkowanej ziemi PGR-ów, Spółdzielni Produkcyjnych i Spółdzielni Kółek Rolniczych rolnikom indywidualnym. Postulujemy zlikwidowanie limitów wielkości gospodarstw rolnych oraz wydatne zwiększenie środków na potrzeby rolnictwa indywidualnego.
12. W związku z poddaniem pod dyskusję rządowego projektu rozwiązania problemu wolnych sobót przedstawiamy nasz pogląd na ten temat: wszystkie soboty w roku powinny być ustawowo wolne od pracy przy zachowaniu 40-godzinnego /zamiast 46-godzinnego/ tygodnia pracy. Pracownicy płatni godzinowo i akordowo powinni być tak wynagradzani by nie powodowało to strat zarobków /płaca za wolną sobotę jak za urlop wypoczynkowy/. Aktualnie uznawane święta państwowe i kościelne pozostają dniami wolnymi od pracy. Wolne soboty umocnią więź rodzinną.
- 13/ Fundusz Ochrony Zdrowia powinien być przeznaczany przede wszystkim na realizację inwestycji służby zdrowia na terenie z którego pochodzi. Wykorzystanie tego funduszu powinno być kontrolowane przez terenowe mieszane komisje służby zdrowia i związków zawodowych oraz rozliczane publicznie.
14. Postulujemy szersze stosowanie powszechnych przecen na towary niepełnowartościowe i niechodliwe oraz upowszechniania przecen posezonowych.
15. Postulujemy wydatne podniesienie oprocentowania wkładów oszczędnościowych w PKO tak by zachęcić do oszczędzania i zapobiec deprecjacji oszczędności. Stopa procentowa powinna co najmniej równoważyć spadek wartości pieniądza.
16. Postulujemy ograniczyć sumaryczną wysokość maksymalnej emerytury do 4 średnich krajowych pensji miesięcznych.
17. Osobom, którym udowodniono nieudolność gospodarczą należy odebrać przyznane odznaczenia za tą działalność. Osobom karanym sądownie za przestępstwa gospodarcze odebrać wszystkie odznaczenia oprócz wojennych i za czyny bohaterskie.

Protest w sprawie kolejarzy

Załogi lubelskich zakładów pracy wystosowały liczne protesty skierowane do Rady Ministrów, Premiera PRL i Ministerstwa Komunikacji w sprawie łamania przez stronę rządową zasad porozumienia zawartego między NSZZ "Solidarność" kolejarzy a komisją rządową we Wrocławiu w dniu 29.X.1980r. Łamanie porozumienia doprowadziło do gotowości strajkowej załóg kolejarskich od dnia 20.X.br. Popierając kolejarzy, protest do Premiera PRL i ministra komunikacji wysłali m.in. pracownicy lubelskiego MPK. Łamanie tego porozumienia obciąża stronę rządową odpowiedzialnością za narastanie napięcia społecznego i jest tym bardziej karygodne, że zostało ono zawarte po kilkudniowej głodówce protestacyjnej kolejarzy.

O strajku w PSK-4 mówią studenci Akademii Medycznej

/W dniach 15, 16, 17 listopada br. studenci Akademii Medycznej w Lublinie przeprowadzili strajk solidarnościowy w Państwowym Szpitalu Klinicznym nr 4, przy ul. Jaczewskiego, popierając w ten sposób delegatów NSZZ "Solidarność" negocjujących w Gdańsku z komisją rządową./

Relację składają członkowie Komitetu Strajkowego i strajkujący studenci:

- To wszystko zaczęło się tutaj w Tymczasowym Komitecie Założycielskim w piątek, 14 listopada, około godz. 22. Przyszli do nas ludzie ze Szczecina, wysłannicy strajkujących, którzy przedstawili nam, jak u nich wygląda strajk jak wygląda organizacja. Było nas kilkanaście osób i zdecydowaliśmy się na nasz strajk. Wyzaczyliśmy sobie dwie godziny na przygotowanie się. Musieliśmy załatwić aprowizację możliwą o tej porze, czyli zakup chleba w sklepie nocnym. Wszyscy zawiadamiali swoich najbliższych kolegów. Parę minut po północy zebrała się dość duża grupa ludzi. Weszliśmy do szpitala przez Izbę Przyjęć. Na dyżurze byli lekarze z "Solidarności" i wpuścili nas. Zdecydowaliśmy się na zajęcie sali kinowej.

Około godziny drugiej w nocy było już prawie 160 osób. Zadzwoniliśmy wtedy do pana rektora Semczuka. Pan rektor zapytał, czy ma przyjechać od razu. Poprosiliśmy, żeby przyjechał rano, bo wiedzieliśmy, że wrócił właśnie z zebrania w Krakowie. Powiedzieliśmy, że strajk dotyczy tylko sprawy postulatów Służby Zdrowia, a nie spraw Niezależnego Zrzeszenia Studentów.

- Sprawdzaliśmy ludzi wchodzących na salę w ten sposób: czy ma legitymację studencką, czy to student naszej uczelni i czy jest trzeźwy. Na początku zdarzało się, że przychodzili nietrzeźwi koledzy, ale wszyscy tacy byli osyłani. Od razu była wyznaczona straż na dole obok Izby Przyjęć, która miała informować i zapobiegać incydentom na zewnątrz szpitala. Ludzi wpuszczano grupkami, tak że nie było całego ciągu wchodzących do szpitala. Nie chcieliśmy powodować zakłócenia pracy szpitala.

- W momencie, gdy zaczął się organizować strajk, tuż po północy, w radio akademickim rozpoczął się dyżur, który trwał non stop dzień i noc aż do zakończenia strajku i gdzieś około godziny drugiej otrzymaliśmy pierwsze komunikaty o rozpoczęciu strajku, jaki on ma charakter i gdzie się odbywa. Komunikat emitowano natychmiast na nasze miasteczko akademickie. Otrzymaliśmy również wtedy komunikat Rady Uczelnianej SZSP, że podejmuje ona decyzję o poparciu żądań strajkujących, natomiast nie popiera strajku okupacyjnego. W takiej treści ukazał się też plakat z firmowym znakiem SZSP - "Poparcie żądań strajkujących tak - strajk okupacyjny nie". Były jeszcze komunikaty takiej treści: SZSP uważa, że wszystkie środki, które można było wykorzystać do pertraktacji i dyskusowania nie zostały wyczerpane, że zostały jeszcze pewne możliwości, że strajki uważają za zbyt drastyczną metodę, w związku z tym oni nie mogą się podpisać pod taką akcją. Popierają strajk solidarnościowy przez przyklejenie biało-czerwonych kokardek, noszenie opasek, natomiast strajku okupacyjnego nie popierają, gdyż sądzą, że to jedna z form manewrowania środowiskiem. Dopiero o godz. 13, przed nadzwyczajnym posiedzeniem R.U. przybył do nas człowiek z rady i poprosił o wstrzymanie nadawania komunikatów z Rady Uczelnianej SZSP.

- Tymczasem nadal zbierali się ludzie w sali kinowej w PSK-4. Około 3.30 przybył prorektor z AM, pan Staszic i rozmawiał przez godzinę ze strajkującymi studentami. Oprócz niego był również pan dr Klajnrok, pełniący w tym czasie dyżur w szpitalu, delegat lekarzy z "Solidarności", który uczestniczył przy proklamowaniu strajku Służby Zdrowia w Sali Herbowej w Gdańsku.

Z panem rektorem Staszicem rozmawialiśmy przede wszystkim o tym z jakich powodów ten strajk się odbywa, a także o problemach naszej uczelni. Wtedy doszło do dość przykrego incydentu - na sali znalazł się nasz kolega, którego stan wskazywał na spożycie alkoholu, wprawdzie nie złamał on zasad kultury słowa, jednakże zachowywał się natrętnie. Został zaraz potem

usunięty. Był to nieprzyjemny zgrzyt podczas rozmowy z rektorem, ale był to jedyny incydent tego typu podczas strajku.

Rektor Staszic podczas trwania całego strajku odnosił się do nas z bardzo dużą życzliwością. Powiedział: młodzieży nic nie dzieli, dzieli ją dopiero starsi.

Cały czas na sali kinowej pracowali ludzie nad przygotowaniem plakatów. Mieliśmy poza tym jedyną maszynę z TKZ NZS, na której pisaliśmy komunikat o podjęciu strajku przez studentów AM. Około godz. 9 miał przybyć pan rektor Semczuk. W tym czasie powstała służba porządkowa, która pilnowała sali kinowej, żeby było przejście, gdyż sala ta umieszczona jest między dwoma skrzydłami szpitala, w których mieszczą się oddzielne oddziały. Chodziło o przejście dla chorych. Stali tam studenci ze strajkowej służby porządkowej, którzy pilnowali by nie zakłócić normalnej pracy szpitala. Zawieszono sztandar i plakaty w całym szpitalu.

- O trudności dobrego zorganizowania na tej sali niech świadczy fakt, że jedyny korytarz przebiegający tuż obok służy między innymi do przewożenia pacjentów z oddziału na blok operacyjny. Czyli każdy pacjent przed i po zabiegu musi tamtędy przejechać. Poza tym ta sala była przeładowana i to od pierwszych godzin strajku. Panowały tam najtrudniejsze warunki i tak się złożyło, że właśnie na tej sali ludzie najdłużej przebywali. Mieści się ona na piątym piętrze a winda nie działa. Nie było warunków nawet do tego, aby można było się położyć. Ludzie spali na siedząco w ławkach.

W sobotę o godzinie ósmej zaczęły się zajęcia w klinice. Przyszło mnóstwo studentów. Zobaczyli, że jest strajk, ale nie bardzo wiedzieli jak się zachować. W momencie, kiedy przybył pan rektor korytarze były pełne studentów, gdyż zajęcia jeszcze się nie zaczęły. Nie wpuściliśmy na salę tych osób, które nie deklarowały od razu przystąpienia do strajku. Stali więc na korytarzu i słuchali, co mówi pan rektor. Rektor obiecał, że nie będzie żadnych represji ze strony uczelni, powiedział, że z urzędu musi się zapytać, czy przerwiemy strajk. Sala odpowiedziała - nie. Następnie oświadczył, że dołoży wszelkich starań żeby nam zapewnić minimum socjalne. Na tym spotkaniu byli studenci z radia akademickiego. Rozmowa została zarejestrowana i natychmiast po jej zakończeniu radio przekazało relację ze spotkania do wszystkich akademików.

- Chodziło o to, aby wszyscy ludzie będący w miasteczku studenckim usłyszeli, że zajęcia są zawieszane, gdyż trwa strajk i można się do niego dołączyć. Po komunikacie multum ludzi przystąpiło do strajku. Tuż po przybyciu pana rektora przyszła do strajkujących studentów delegacja z Państwowego Szpitala Klinicznego z kwiatami i z podziękowaniem. Zaczęli przychodzić lekarze, różne delegacje z innych zakładów pracy z pieniędzmi na fundusz strajkowy, z żywnością /pralnia przyniosła nam 25 kg jabłek/.

- Sala kinowa była już absolutnie przepełniona. Musieliśmy się zdecydować co zrobić dalej. Myśleliśmy o przeniesieniu się do Collegium Patologicum, ale w końcu zdecydowano, że zajmiemy następną salę wykładową, która mieści się na niskim parterze. Była to sala "R". Otworzono ją w sobotę o godz. 11.30.

Około godz. 10. przybył dziekan Wydziału Lekarskiego, pan Górny i w sposób który na pewno nie przyniósł mu popularności, zaczął studentów odwozić od strajku. Twierdził, że studenci nie mogą strajkować, bo przecież rozmowy w Gdańsku to nie jest ich sprawa. Najbardziej rozdrażniło ludzi stwierdzenie, że on jest przeciwny manipulowaniu młodzieżą przez inne elementy. Wobec czego sala chórem z dezaprobatą odpowiadała dziekanowi na wszystkie zarzuty. Wtedy przyszedł Jurek Broszkiewicz, przewodniczący Komitetu Strajkowego, i precyzyjnie wyjaśnił dziekanowi motyw naszego strajku. Dziekan usiłował zmienić charakter strajku. Zaproponował wysunięcie przez studentów własnych postulatów. Zaniepokoił się, że chce zamienić strajk w konflikt wewnątrz uczelni. Mówił, że byśmy postawili problemy środowiskowe, studenckie i że byśmy podjęli pertraktacje z władzami uczelni. Zdecydowanie sprzeciwiliśmy się. Broszkiewicz odpowiedział dziekanowi, że owszem mamy różne problemy i będzie my bardzo chętnie rozmawiali z władzami uczelni, ale po zakończeniu strajku. Rozmowa trwała długo. Ostatecznie dziekan poddał się wobec zdecydowanej postawy ok. dwustu osób, znajdujących się na sali. Na koniec przyznał nam rac-

ję. Jednak to ostatnie słowo życzliwości zupełnie nie zmieniło stosunku do dziekana. Ludzie uważają, że dziekan skompromitował się.

Radio akademickie AM w sobotę o godz. 17. emitowało na wszystkie miasteczka studenckie Lublina rozmowę z delegacją szczecińską. Tak starano się pokierować rozmową, żeby strajk dla wielu osób nie wydawał się dziwną sprawą, by nie myśleli, że to może ktoś wypada na ulicę z transparentem, biegnie przez miasto krzycząc głośno, żeby po prostu wiadomo było czym jest ten strajk.

- Uważamy, że rozmowa taka była konieczna dlatego, że Środowisko akademickie jest niedoinformowane, a stopień wyrobienia społeczno-politycznego bardzo niski. Są to ludzie ukierunkowani przeważnie na naukę, na "nie wychylanie się", gdyż to może zaszkodzić. Hołdują zasadzie - rodzice mi nie pozwalają, bo mam się tylko uczyć, bo mam być panem doktorem w białym fartuchu we własnym gabinecie, a narażę się, to nie dostanę posady, lub będę miał kłopoty.

- Utrudniano nam emisję audycji radiowych, zagłuszając sygnał na łączu kablowym z Chatką Żaka, a potem przerwano połączenie.

- O godz. 13. SZSP podało do wiadomości decyzję o przyłączeniu się do strajku. Mimo, że SZSP na początku było przeciwne strajkowi okupacyjnemu, niemal od samego początku członkowie SZSP przyłączali się do strajku. Komitet Strajkowy uznał więc od razu, że jest strajk ogólnostudencki, nie firmując go jako TKZ NZS. Stworzono więc KS bez podawania przynależności organizacyjnej jego członków. Zmierzano do tego, by nie wygrywać żadnych antagonizmów międzyorganizacyjnych, lecz traktować ten strajk jako solidarne wystąpienie środowiska studenckiego.

- Nadal ludzie napływali masowo. Była sobota po południu i bardzo szybko sala "R" przestała wystarczać. Było tam już 160 osób. Zaczęto więc przygotowywać salę "U". Wypełniała się strajkującymi studentami od godz. 18 do 20. W tym czasie zaistniała konieczność powołania ogólnej służby porządkowej z łącznikami, gdyż porozumienie się z salą "K" było bardzo trudne /sala "U" podobnie jak "R" znajduje się na niskim parterze/. Równocześnie przy pomocy dyrektora szpitala i pana rektora zaczęto sprowadzać potrzebny sprzęt z TKKF przy PSK-4. Przyniesiono materace dmuchane. Rada Uczelniana razem z radą osiedla zorganizowała koce i materace.

- O godz. 13. w lokalu na miasteczku studenckim RU zaczęła funkcjonować na zasadach strajku okupacyjnego. Zdecydowali się pozostać tutaj ponieważ mieli stąd lepsze możliwości działania w różnych kierunkach. Zorganizowali punkt zbiórki żywności i leków. Stąd telefonowali do różnych instytucji z prośbą o przygotowanie programu kulturalnego dla strajkujących. Mieli poza tym kontakt z Gdańskiem, z Krzyśkiem Barszczewskim, któremu udało się być podczas obrad w Sali Herbowej. Pierwszą wiadomość o przebiegu rozmów, jaką dostali, brzmiała: "Jestem związany przyrzeczeniem i nie mogę nic powiedzieć, ale należy się raczej cieszyć niż płakać."

- W sobotę po południu zaczęli się zgłaszać studenci z innych uczelni - z TKZ NZS UMCS, z KUL, popierając nasz strajk. UMCS przysłał nam ogromny transparent, który zawisł na balkonie szpitala: "Strajk okupacyjny studentów Akademii Medycznej - popieramy Służbę Zdrowia".

- Do szpitala przyszedł Rysiek Borkowski, który śpiewał/akompaniując sobie na gitarze/we wszystkich salach i pozostał na całą noc. Ostatniego dnia, gdy występował miał już głos tak ze śpiewania zdarty i był tak zmęczony, że spadał z krzesła.

- W nocy z soboty na niedzielę strajkujący studenci zwrócili do Kom. Str. z prośbą o załatwienie Mszy Świętej na każdą z sal, ale pierwszy z propozycją odprawienia Mszy przyszedł do nas kapelan szpitala, gdyż uważał, że jest to potrzebne studentom i że na pewno będą pragnęli jej. Potem poproszony został ksiądz Czerwiński z Kościoła Powiżytkowskiego. Prośbę przyjął również ksiądz profesor Styczeń z KUL. Odprawił Mszę w jednej z sal i wygłosił piękne i wzruszające kazanie. Wszystkie Msze Święte odprawiano w salach w niedzielę w tym samym czasie o godz. 12.

Msze poprzedziła godzinna

Spowiedź Święta. /ciąg dalszy nastąpi/

opr. Ewa Kowalska

"Handel wewnętrzny" w Puławach

Członek MKZ NSZZ "Solidarność" w Lublinie, Zdzisław Kudyk, informuje z Puław o coraz sprawniejszym przebiegu akcji wymiany ziemiopłodów pomiędzy rolnikami Ziemi Puławskiej a załogami robotniczymi w Gdańsku i na Śląsku. Dzięki inicjatywie NSZZ "Solidarność" w Puławach, a zwłaszcza operatywności Z. Kudyka, trwa swoisty "handel wewnętrzny" - wymiana ziemniaków na węgiel i artykuły przemysłowe. Akcję rozpoczęto 26 października od wysyłki 23 ton ziemniaków do Gdańska. 22 listopada rolnicy Ziemi Puławskiej przekazali stoczniowcom dalsze 18 ton ziemniaków, zaś górnikom "Czerwone Zagłębie" w Sosnowcu rolnicy wysłali 25 ton ziemniaków. W zamian za to mieszkańcy wsi otrzymali węgiel. W niedzielę, 22.XI.br. rolnikom wsi Borków dowieziono 20 ton węgla, a do wsi Moszenki - 14 ton węgla. W trudnej sytuacji żywnościowej w środowiskach robotniczych pomoc wsi, zorganizowana przez NSZZ "Solidarność" i NSZZ Producentów Rolnych w Garbowie, jest korzystnym i godnym naśladowania przedsięwzięciem. Obecnie trwają ustalenia co do wysyłki jabłek za materiały przemysłowe. Wymiana dokonywana jest w porozumieniu z dyrekcjami zakładów pracy. W rolniczej akcji pomocy robotnikom wyróżnili się dotąd panowie: Banaszek w Borkowie, Suski w Spławach, Piątek w Lejscach, Szymański w Moszenkach oraz sołtys Antoniak w Garbowie. Pomocą służy również dyr. Bronikowski z cukrowni w Garbowie. Zdarzył się odosobniony przypadek nieuczciwości - jeden z rolników sprzedał zmarnżnięte ziemniaki, ale ten sporadyczny wypadek nie rzutuje na całość robotniczo-chłopskiej współpracy.

Pani dyrektor grozi "Solidarności"!

Komitet Założycielski NSZZ "Solidarność" w Miejskim Przedsiębiorstwie Zieleni w Lublinie z siedzibą w Wierzchowiskach, wybrany przez załogę 21.XI.br. spotkał się od razu ze swoistą reakcją dyrektorki przedsiębiorstwa, inż. Stanisławy Paderewskiej.

Dyr. St. Paderewska, ob. L. Banaszek-sekretarz POP, ob. Z. Dudziak-gł. księgowa, ob. A. Gostyńska-kierowniczką, ob. H. Stasiak-przew. Rady Zakł. i ob. L. Zołędz-kierownik w sposób "wulgarny i agresywny" - jak komunikują członkowie "Solidarności" - "w słowach i postawie nie dopuścili do przeprowadzenia zebrania członków Związku z przedstawicielem MKZ, Marianem Śmalcem."

Członkowie KZ NSZZ "Solidarność" - "osobiście przez dyr. St. Paderewską zostali obrzuceni ordynarnymi epitetami" - piszą w proteście pracownicy przedsiębiorstwa - w rodzaju: "łobuzy, smarkacze, gangsterzy, bandyci, którym brakuje tylko pistoletów, żeby strzelali, że ta organizacja /NSZZ "Solidarność"/ zmierza do przestępstw, anarchii, rozboju, i działa w konspiracji co było sygnałem do wszczęcia ordynarnych rozrób." Co pani dyrektor pod tym ostatnim stwierdzeniem rozumie - nie wyjaśniła związkowcom. "Przedstawiciel MKZ czując się zagrożony agresywną postawą i fizycznym atakiem ze strony dyrektor St. Paderewskiej opuścił salę wraz z Komitetem Założycielskim oraz większością członków "Solidarności" - relacjonują w proteście pracownicy MPZ w Wierzchowiskach.

Opisana sytuacja jest raczej komiczna niż groźna, a pani dyrektor kompromituje się próbując takich metod przeciwdziałania rozwojowi "Solidarności". Polecamy pamięci pani St. Paderewskiej losy wojewody częstochowskiego, a z bliższego podwórka - dyr. puławskich "Azotów" i kilku innych, którzy już dyrektorami nie są.

"Zawiszacy" dbają o czystość w MKZ

Pomieszczenia lubelskiego MKZ, przez które codziennie przewija się ogromny tłum ludzi, wymagają częstego i gruntownego sprzątnięcia. O czystość i porządek dbają dziewczęta z Kręgu Instruktorów Harcerskich "Zawisza". Regularnie myją, czyszczą, wymiatają, usuwają brudy itd. trudząc się przy tym niełicho. Składamy im serdeczne podziękowania za baczenie nad ładem w MKZ.

Mówią rolnicy

Świetlica wiejska w Steniatynie. Obszerna sala wypełniona po brzegi. Przybywają jeszcze miejscowi gospodarze. Za kilka minut rozpoczyna się zebranie mieszkańców wsi zwołane przez Komitet Założycielski Wolnych Związków Zawodowych Rolników Indywidualnych "Solidarność Wiejska", w celu organizacyjnym, jak i omówienia statutu i aktualnej sytuacji w rolnictwie. Komitet Założycielski złożony z 14 osób włożył wiele pracy i trudu, aby w końcu zebrać blisko 80 % mieszkańców wsi. Ogólne zebranie poprzedzone było wieloma innymi, które miały jednak charakter prywatny. Inicjatorzy odczytali statut, następnie dokładnie zapoznali zebranych z charakterem oraz celami Związku. Jedni, bez wiary w ich realizację, wyrażali swoją nieufność, inni - bojaźń przed represjami ze strony władz, lecz zdecydowana większość, bo 74 gospodarzy, wyraziło swoją wolę wstąpienia do Związku. Inicjatorzy, na wniosek zebranych, przeprowadzili nieprzewidziane tajne wybory do Rady Delegatów Wsi. W jej składzie znalazło się 9 osób z Komitetu Założycielskiego oraz inni gospodarze, łącznie 21 osób. Następnie odbyła się dyskusja, zadawano pytania na które odpowiadał Komitet Założycielski. Oto wypowiedzi rolników:

"Trzeba, by była to organizacja naprawdę niezależna, na którą naczelnik czy kto inny nie położy łapy".

"Widzę, że wy, młodzi, lepiej rozumiecie, jak to trzeba zrobić, aby to było w naszym interesie. Istniejące organizacje nie sprawdziły się na wsi, natomiast wy /inicjatorzy/ jesteście z nas i wiecie najlepiej, co chłopu najbardziej boli".

"Nie wierzę, abyście mogli skutecznie bronić naszych spraw w gminie, czy gdzie indziej. Tam jest taki bałagan... Wczoraj przyszło 8 wagonów węgla; stałem cały dzień, by się dowiedzieć, że węgiel już sprzedany. Komu sprzedany? A znajomym! Żeby to chociaż był jakiś porządek. Niech wsiami przydzielają, albo robią jakieś listy".

"W pierwszej kolejności dają węgiel tym, co świnie odstawili, a ja jak nie mam świn akurat teraz, to mam umarznąć? Pytam się: czy to jest w porządku? Czy jak ktoś jest stary i nie może produkować, to nie ma prawa żyć, bo mu się nie należy?".

"Sami są winni, że wszystko podupada. Niech byli nie wysyłali maszyn i ciągników za granicę, a tu są takie drogie. Dlaczego chłop płaci 14 zł za ropę, a PGR o połowę mniej, tak samo za opryski wszelkiego rodzaju płaci drożej, za usługi świadczone przez SKR-y oraz dla indywidualnych nie ma żadnych dotacji".

"Nie damy nic kartofli, przestaniemy siać buraki, a zboże lepiej sprzedać na targu. Brakuje kartofli w tym roku..., a rok temu, jak zawiozłem 8 ton, to przyjęli mi tonę, bo tyle miałem zakontraktowane. Czy nie można było jakoś zmagazynować ich lub przerobić na paszę? A to się zmarnowały! A tyle, co odstawiamy buraków, to żeby cukru nie było... Wolałem zboże nie odstawić bo doczeka się lepszych czasów. 1 kwintal pszenicy kosztuje tyle co 1 kwintal nawozów. Tak samo ceny na usługi w SKR Łaszczów podnieśli o 20 %. W tym roku powinni jeszcze obniżyć, a nie podnosić. Jeśli tak się będzie robić, to nam nic nie zostanie. A gdzie nasza praca? Maszyny rolnicze zdrożały, środki do produkcji rolnej, a płody rolne nic. Za pszenicę płacili 400 zł i mniej, a cena otrąb pszennych w GS wynosi 370 zł. W takim wypadku ja wolę zostawić ją, niż za paszę płacić takie kwoty".

"Ma on rację, większość z nas nie dała zboża i nie da. Ceny muszą być takie, żeby wracała się nasza praca, a nie żeby jeszcze dokładać".

"Brakuje materiałów budowlanych, bo jak przyjdą to naczelnik nie ma rozeznania komu ich dawać. Wy musielibyście nadzorować wszelkie przydziały".

Mija już piąta godzina dyskusji, za kilka minut północ. Przewodniczący kończy zebranie. Za dwa tygodnie następne, aby ustalić program działania na najbliższy czas. Dyskusja i praca - oto obraz dzisiejszej wsi.

"Solidarność" w "Trawenie"

21 listopada. Zakłady Dziewiarskie "Trawena" w Trawnikach. Odbywa się drugie zebranie załogi w sprawie organizacji NSZZ "Solidarność". Uczestniczy w nim ok. 300 pracowników drugiej i trzeciej zmiany. Na sali przeważają kobiety, gdyż załoga "Traweny" to niemal same panie. Te z pierwszej zmiany dyskutowały już kilka dni temu na zebraniu. "Solidarność" istnieje w zakładzie zaledwie od kilku dni. Jeszcze nie wszyscy dokładnie wiedzą, jakie zmiany oznacza jej powstanie w zakładzie. Energia, siła i wiedza ludzi - jakby w uspieniu. Mówią na początku mało, raczej o osobistych sprawach. Jednak w miarę upływu czasu, głosy z sali dotyczą coraz trudniejszych problemów, są coraz śmielsze, porusza się w pytaniach i zarzutach sprawy systemu działania administracji w zakładzie i systemu organizacji produkcji. Odsłaniają się niedociągnięcia, niesprawiedliwość, działanie klik, dezorganizacja produkcji itd. Kobiety są coraz odważniejsze, żadna już nie jest na sali sama, są razem, tworzy się solidarność w żądaniach o poprawę sytuacji socjalnej i ekonomicznej.

Wreszcie pada słowo "kradzież". Zaczyna się długa dyskusja. W "Trawenie" mnożą się kradzieże wyrobów dziewiarskich. Jedna z pań ma nawet pretensje o to, że ją za próbę kradzieży ukarano, a inna osoba uniknęła odpowiedzialności. Ma pretensje nie o to, że tamta kradła, ale o to, że nie została ukarana. Przedstawicielka dyrekcji wprost oskarża załogę o wspólne ciche popieranie się w kradzieżach lub przemykanie oczu. Załoga ze swej strony stawia wniosek o otwarciu branżowego sklepu przy zakładzie. - to rozwiązanie jest znacznie słuszniejsze od propozycji dyrekcji, by wzmocnić nadzór. Kierownictwo "Traweny" świadomie lub nie, przyczyniło się do narastania kradzieży wyrobów dziewiarskich. Dawno już można było otworzyć sklep, a złodziejstwa nie tolerować. Ale wygodniej jest skorumpować załogę, by potem nie mogła głośno protestować wobec nieuczciwości kierownictwa zakładu/w "Trawenie" nie są tajemnicą "upominki" przekazywane poza przedsiębiorstwo/, niż rozładować sprawę przez zorganizowanie sprzedaży własnych wyrobów.

Druga ważna sprawa to zakup nie nadających się do użytku rumuńskich maszyn dziewiarskich. Odpowiedzialny za tę fatalną transakcję jest poprzedni dyrektor d/s produkcji, Zygmunt Mazurek. Komitet Założycielski NSZZ "Solidarność" w "Trawenie" postawił wniosek o zwolnienie go za wydatek 15 mln zł na buble, których nawet rumuńscy specjaliści nie są w stanie naprawić. Dyrektor Mazurek naraził zakład na ogromne straty. Bardziej opłaca się obecnie przestój tych urządzeń, niż marnowanie surowca, gdyż nie uzyska się na rumuńskich maszynach właściwej jakości produkcji. Na dodatek przepisy handlowe RWPG nie zezwalają na zwrot zagranicznych maszyn.

Dyrektor Z. Mazurek nie poniósł za swe bezmyślne i karygodne decyzje odpowiedzialności, a nawet został przeniesiony na identyczne stanowisko dyrektora d/s produkcji w biłgorajskiej "Mewie".

Członkowie NSZZ "Solidarność" w "Trawenie" powołali Komisję Robotniczą do zbadania tych i pozostałych nieprawidłowości w zakładzie.

Grupa maszynistów lokomotyw parowych w dniu 15.XI.br. przeprowadziła dobrowolną zbiórkę pieniędzy na potrzeby MKZ NSZZ "Solidarność" w Lublinie. Zebrano w sumie 3 967 zł. Maszyniści oraz pracownicy warsztatów napraw lokomotyw elektrycznych przekazali 2 tys. zł na potrzeby strajkujących studentów AM. Wcześniej załoga lokomotywowni Lublin przekazała na potrzeby MKZ 34 tys. zł. Także pracownicy "Agrometu" przekazali na rzecz MKZ pieniądze ze zbiórki.

Redakcja Biuletynu dziękuje robotnikom "Agrometu" za zbiórkę kilkunastu tysięcy złotych na rzecz wydawnictw Związku.

**Komunikat dla nauczycieli
zrzeszonych w NSZZ "Solidarność"**

Nauczyciele - członkowie NSZZ "Solidarność" na zebraniu ogólnym dn. 17.XI.80r. podjęli decyzję o bojkotowaniu szkolenia ideologicznego organizowanego dotychczas przez ZNP. Włączanie się do tej wspólnej z ZNP akcji będzie powielaniem skompromitowanych metod działania. Solidarność nasza wyrazi się w tym, że podejmiemy naukę w dniu wolnym, przeznaczonym dla ZNP na szkolenie związkowe.

Nie możemy dać się ogłupiać przez narzuconą z góry propagandę.

W obecnej sytuacji nie jesteśmy w stanie zorganizować szkolenia zawodowego nauczycieli na poziomie uniwersyteckim. Sprawa ta będzie przedmiotem dalszego działania.

KZ NSZZ "Solidarność"

W dniu 4.X.80r. załoga LZNS w Lublinie złożyła do dyrekcji żądania poparte podpisami ponad 2 tysięcy pracowników. Żądania te mają na celu ujawnienie przez zarząd przedsiębiorstwa:

1. awansów płacowych od 1.V.78r. do 30.IX.80r.
2. przydziałów samochodów osobowych na talony
3. bezwrotnych pożyczek
4. ludzi niepracujących, a pobierających pobory w przedsiębiorstwie
5. innych korzyści majątkowych, jak:
 - promesy
 - przydziały mieszkań
 - skierowania na studia
 - bezpłatne wczasy

Tok realizacji postulatów przebiega powoli. Tylko nieliczne zostały zrealizowane w całości, inne w części lub zupełnie nie zrealizowane.

Z wypowiedzi Zbigniewa Puczka w FSC

Pod adresem "Solidarności" kieruje się w środkach masowego przekazu szereg zarzutów, mówiących, iż działalność Związku jest przyczyną dzisiejszych niepowodzeń naszej gospodarki. Mówi się o strajkach, przestojach, rozdyktowaniu.

Chcę zapytać w umieniu załogi WSK Swidnik - jak długo nasza załoga będzie dopłacać do produkcji z powodu przestojów spowodowanych brakiem dopływu energii? Tylko w początkach listopada w trzech wydziałach WSK w poszczególnych dniach straty z braku energii wyniosły:

- 3.XI. - 329 tys.zł., 4.XI. - 677 tys.zł., 5.XI. - 747 tys.zł.
6.XI. - 857 tys.zł., 7.XI. - 917 tys.zł., 10.XI. - 929 tys.zł.
11.XI. - 933 tys.zł.

Jak długo jeszcze będziemy za bezcen sprzedawali energię elektryczną i dopłacali - chyba własną krwią - do produkcji? Straty poniesione w funduszu płac na skutek braku energii sięgają 10 mln zł. Załoga to widzi, panowie ministrowie, ale jak długo za przyczyną tych, do których należy myślenie o gospodarce, będziemy musieli odrabiać straty?

Od godziny 8⁰⁰ dnia 12.XI.1980 roku, w budynku Zjednoczenia Budownictwa Górniczego w Katowicach ul. Jamrota 16, trwa protest przedstawicieli załóg podległych temu Zjednoczeniu. Protestem tym wyrażamy votum nieufności w stosunku do osób zajmujących kierownicze stanowiska w resorcie górnictwa.

Pierwszym przejawem złego kierownictwa może być podejmowanie decyzji w sprawie dotyczącej dalszej budowy Lubelskiego Zagłębia Węglowego. Decyzje te podejmuje się bez konsultacji z przedstawicielami społeczeństwa. Są one sprzeczne z potrzebami perspektywicznego wyprowadzania gospodarki narodowej z obecnego impasu i równomiernego rozwoju społeczno-gospodarczego poszczególnych regionów Polski.

Dlatego też domagamy się w imieniu społeczeństwa i "Solidarności", nie podejmowania przez Sejm żadnych wiążących decyzji w tej sprawie bez uzgodnienia z przedstawicielami załóg zgrupowanych w Zjednoczeniu Budownictwa Górniczego oraz przedstawicielami regionu lubelskiego i całego społeczeństwa.

Przedstawiciele ZKR-KBG-Wschód Łączna oraz delegaci ZKR przedsiębiorstw przy Zjednoczeniu Budownictwa Górniczego wnoszą, aby przyszłej kopalni K-3 nadać imię "Solidarność". Kopalnia ta, jako pierwsza inwestycja górnicza realizowana od podstaw w nowym Lubelskim Zagłębiu Węglowym winna być sztandarową kopalnią naszej organizacji związkowej, której budowa będzie objęta ogólnokrajowym patronatem NSZZ "Solidarność".

Zjednoczeniowa Komisja Zakładowa
"Solidarność"

przy Zjednoczeniu Budownictwa Górniczego w Katowicach

Biurokracja w MPO

Komitet Zakładowy NSZZ "Solidarność" w lubelskim MPO postuluje, by niezwłocznie zmienić obecny system administracji w przedsiębiorstwie. W MPO jest pięciu dyrektorów, choć załoga liczy 580 ludzi. Przykładem przerostu administracyjnego jest rozbudowanie kadry Wojewódzkiego Zjednoczenia Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. MPO płaci na rzecz Zjednoczenia 3 mln zł rocznie, a samo zadłużone jest w budżecie państwa na 3,5 mln zł. Zbudowano dla potrzeb zjednoczenia wieżowiec przy ulicy Swierczewskiego 13, chociaż od lat brak funduszy na oczyszczalnię ścieków w mieście. Jeśli ta biurokracja się utrzyma, za dwa lata miasto nie będzie miało pitnej wody, a nieoczyszczoną Bystrycę trzeba będzie zamurować. Załoga postuluje, by dla dobra miasta rozwiązać Zjednoczenie i usunąć z przedsiębiorstwa dwóch dyrektorów.

"SOLIDARNOSC. REGION SRODKOWO-WSCHODNI" MKZ NSZZ "Solidarność" w Lublinie.
Redakcja: Ewa Kowalska, Waleria Kunicka, Danuta Winiarska, Bronisław Kowalski. Adres: Lublin, ul. Okopowa 7, tel. 229-79.
Biuletyn do użytku wewnątrzorganizacyjnego.